Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 28 Maja / 9 Czerwca № 45 ROK 1852

Poprzedzająca Wyścigi konne wystawa Zwierząt gospodarskich.

Rozpoczyna się 18 b. m. Dla wiadomości przeto współubiegających się Właścicieli tychże, podajemy nagrody, jakie za zwierzęta celujące, w kraju zrodzone i wychowane, oznaczone zostały: I tak, a) *Za konie*: Za najpiękniejszego ogiera krwi czystéj, rs. 90; za najpiękniejszego ogiera poprawnego, rs. 50; za najpiękniejszego ogiera poprawnego najwięcéj do poprzedniego zbliżonego, rs. 25; za klacz krwi czystéj rs. 50; za klacz poprawną ze źrebięciem, rs. 30; za klacz poprawną, rs. 15. b) *Za bydło rogate*: Za najlepszego buchaja do lat 3, rs. 30; za najlepszą krowę dojną, rs. 15; za krowę z cielęciem najwięcéj zbliżoną do pierwszéj, rs. 10. c) *Za owce*: Za tryka pierwszego, najcieńszą, najwięcéj nabitą i wyrównaną wełnę mającego, rs. 20; za tryka drugiego, z najbliższemi zaletami, rs. 15; za maciorę najlepszą rs. 9; za maciorę drugą, rs. 7. d) *Za zwierzęta karmne*: Za najcięższego wołu rs. 10; za najcięższego wieprza, rs. 6; za najcięższego skopa rs. 5. Waga najmniejsza dla zwierząt tuczonych oznacza się: dla wołu funtów 1,600, dla wieprza funtów 500, dla skopa funtów 130.

JESZCZE SŁÓW KILKA O CHOROBIE ZIEMNIAKÓW.

Eugieniusza hr. Dzieduszyckiego.

Po tylu uczonych rozprawach o przyczynach choroby ziemniaków i sposobach zapobieżenia tejże, które wszakże dotąd prawdy nie wyświeciły, ani złemu nie zaradziły, byłoby zarozumiałością chcieć jeszcze coś mądrzejszego w téj materji napisać; ja też nie chcąc okryć się tą śmiesznością, uprzedzam, że nie ze stanowiska naukowego, ale czysto praktycznego zamierzam wskazać kierunek do odwrócenia téj plagi, która tylko dokładném a wytrwałém trzymaniem się niżéj wyrażonych ostrożności, zwolna oddalić się z czasem może.

Co do przyczyn: Nie obwiniajmy niebios, ale raczéj siebie samych; bo nasze łakomstwo a przytém niedbalstwo najpierwéj chorobę tę wywołało.

Łakomstwo, przez przesadzony zbytek i mnogość uprawy téj rośliny, która jak długo w mniejszéj ilości uprawianą była, nie podpadała chorobie; gdyż na stósownéj, zgodnéj z jéj naturą roli, i z należytą starannością zasadzana, obrabiana, a po wybraniu przez zimę z przepisanemi ostrożnościami przechowywana, nagradzała dobroczynnie uczciwą koło niéj pracę;—dopóki łakomstwo przez zbytek onéj rozmnażania, niewyrodziło się w niedbalstwo. Tak jest, niedbalstwo; naprzód w przechowywaniu w każdym niemal folwarku po kilkanaście tysięcy korcy, w późną, mokrą, jesienną porę, ledwo nie z pod śniegu wykopywanych, ziemią lub gliną pooblepianych ziemniaków, które nie obsuszone, nie wypocone, zdrowe od nadpsutych, lub (co bardzo ważne) pokaleczonych nieodłączone, okrywano spiesznie słomą, ziemią, gnojem, z większą obawą zmarznięcia, aniżeli daleko onymże szkodliwszego przyduszenia.

Takie to na pół zrośnięte, wysilone, na pół zgniłe ziemniaki sadzono: późno aż prawie z początkiem lata, byle ich tylko posadzić jak najwięcéj.

Sadzono je na gruntach mokrych, na stawiskach, w idei, że wilgoć im sprzyja i wzrost ich pomnaża.

Sadzono je w tém samém polu w kolei zbytnie zbliżonéj do siebie, bo często co cztery lata; co jak wiadomo, wyradzaniu się dopomaga, zwłaszcza od czasu do czasu nie odświeżając nasienia.

Sadzono je w świeży nawóz, w pierwszy pożytek, często pod każdy ziemniak, już i tak zaród zgnilizny w sobie mający, podkładając jeszcze garstkę gnoju!

Sadzono je krajane, aby téj zgniliznie lepiéj jeszcze dopomódz.

Sadzono je gęsto, aby gruntu oszczędzić; a gdy się rozrosły, słońca promienie nie mogąc się pomiędzy liść przedrzeć, nie mogły też przeszkodzić mnożącéj się w cieniu pleśni. Sadzono je nakoniec bez względu na gatunki, ale pomięszane wszystkie najrozmaitsze razem. Wszystko to, śmiało twierdzę, najgłówniejszą przyczyną onych wyrodzenia się stało.

Twierdzenia te moje poprzeć mogę tym przykładem: że w majętności mojéj na Pokuciu, gdzie sadzone bywają ziemniaki wcześnie, w pierwszéj połowie kwietnia, w drugim po nawozie pożytku, nie podkładając pod każdy ziemniak garstki gnoju, nie krając go na sztuki, i w szerokich odstępach za znacznikiem, czyli w szachownicę, zaraza dopiero we dwa lata późniéj się okazała i w mniejszym daleko stopniu, aniżeli w majętności mojéj w Wadowieckiém, gdzie przeciwnie sadzone bywają, zwyczajem tamże powszechnym, późno, w świeżéj, albo nawet pod każdy ziemniak podkładany nawóz; krajane dla oszczędzenia nasienia, i gęsto dla oszczędzenia gruntu.

Wielu gospodarzy powie, że tych wszystkich błędów nie dopuszczając się, przecież zarazy nie uniknęli; ale sumiennie rękę na sercu położywszy, nie mogą nie przyznać się, i ja wraz z nimi, aby bodaj jednego z tych błędów nie popełnili w którym roku ich wyręczyciele, a to już do zaszczepienia złego było dostateczném.

Nieśmiem ja zaprzeczyć, że wpływy atmosferyczne mogły się przyczynić do rozkrzewienia téj zarazy; ale jak u ludzi choroba (np. cholera) tam się chwyta, gdzie jest już do niéj usposobienie, tak też to samo dzieje się z ziemniakami.

Co do środków zaradczych: jak doktór i apteka nic nie pomogą bez stósownéj dyety i zachowania się zapobiegającego chorobie, tak i ziemniakom ani kadzenia, ani smarowania, ani wapnienia, ani siarkowania, ani żadne minerały nie pomogą; tylko staranie. Wytrwale unikając dotychczasowych wyżéj wytkniętych błędów, wydobędziemy się pomału z téj toni, do któréj samochcąc wpakowaliśmy się. Zawsze jednakże zalecam umiarkowanie w uprawie ziemniaków; bo nawet przyznam się, że widzę w tém palec Boski, że nas dotknął tą ziemniaczaną chorobą. Bez niéj, pytam się, choć może nie bardzo filantropijnie: czy chłopek nasz mając dostatek ziemniaków, kwapiłby się na zarobek

i najem do naszych prac gospodarskich? czy nasze zboża, które nas tak drogo teraz kosztują, miałyby odpowiednie naszym nakładom ceny? Przypomnijmy sobie liche ceny zboża, szczególnie w obwodach wschodnich, za szczęśliwych obfitych ziemniaczanych czasów, a przyznamy, że powinniśmy raczéj dziękować Opatrzności za to, na co się tak nie rozmyślnie skarżymy. Niech więc ziemniaki wrócą się do ogrodów zkąd wyszły, (*) między szparagi i tym podobne przysmaki; a brak okopowéj rośliny w polu, tak niezbędnie w każdém rozumowańszém gospodarstwie potrzebnéj, starajmy się zastąpić innemi, jako to: burakami, kukurydzą i roślinami strączkowemi, z uprawą rzędową ułatwiającą użycie narzędzi zastępujących spoczywające teraz ręce ludzkie.

W tym względzie odsyłam ciekawych do gruntownéj rozprawy p. Aug. Kunczaka: *O konieczności wywołującéj ograniczenie ziemniaków*, w tomie III Rozpraw c. k. Galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego zamieszczonéj. *(Rocz. T. G. R. Kr.).*

SPRAWOZDANIE O ZIEMNIAKACH Z KOBYLANKI,

przez Księcia Stanisława Jabłonowskiego.

Na szanowne wezwanie Komitetu c. k. towarzystwa gospodarczo-rolniczego w Krakowie, mam zaszczyt odpowiedzieć:

W okolicy gdzie mieszkam, to jest pod miastem Gorlice w Jasielskim cyrkule, następna kolej płodozmienna jest używaną: na ugór wywozi się nawóz, na tém sieje się żyto, następnego roku na żytnisku sadzą się ziemniaki, trzeciego roku jęczmień, czwartego i piątego koniczyna, szóstego pszenica, siódmego owies, ósmego ugór zasiany koniczyną białą. Grochy, boby, kapusty, buraki, karpiele, lny, konopie, tatarki i wyki zwyczajnie w stosunku gruntu odpowiedzialnego, dla każdéj z tych roślin w ciągu rotacji odrywa się część od rąk płodozmiennych, i na tych się sieją, nie tworząc dla nich w rotacji szczególnéj jednéj ręki płodozmianu. Wozi się nawóz pod żyto, z téj przyczyny, że grunta wzdłuż Karpat są zbyt zimne; i doświadczenie przekonało, że żyto siane w téj okolicy bez nawozu zupełnie się nie udaje: przeciwnie zaś pszenica siana bez nawozu jest lepszą; a nawet siano na nawozach w tych gruntach podpada znacznemu schwaszczeniu się.

Podług tego tu już zaprowadzonego systematu, przeszłego roku zasadziłem ziemniaki na żytnisku w gruntach suchych, glinkowato-piaszczystych, a roku zeszłego mocno nawozem i stawiarką zwiezionego, i dwoma gatunkami płużków szwabskich, też ziemniaki oborywałem. Ten rok był w naszéj okolicy nadzwyczajnie suchy, tak, że od maja do sierpnia deszczu wcale nie było. Ziemniaki jak zwykle grube na trzy, średnie na dwie części były krajane, a małe całkowicie były sadzone. Zaraz po okwitnięciu łodyga zaczęła czernieć i podpadać chorobie. Jak tylko spostrzegłem początek mocnéj zarazy na jednym łanie, gdzie było 280 korcy wysadzonych, kazałem zsiec nacinę: a mimo tego ziemniaki tak te, których nacina obcięta była, jak te, na których została, jednakowo się psuły; co mogło nastąpić z téj przyczyny:

1) Że nacinę zsieczoną trzeba było zgrabić i z łanu wywieźć, czego nie zrobiłem.

2) Że naciny tak zciętéj, zawsze część sterczy od ziemi, a będąc rurkowatą, działanie powietrza przez nią ma wpływ na ziemniaki. Zatém starać się będę na rok pszyszły po ścięciu naciny ziemią przykrywać resztę łodygi i o skutku w następującym roku niezawodnie doniosę.

Chorobliwe ziemniaki dostawały z początku czarno-kasztanowate plamy i były suche dopóty, dopóki zaraza nie ogarnęła całego ziemniaka.

Kilka gatunków ziemniaków wysadziłem; jedynie gatunek, który tutaj włościanie miejscowi nazywają sandeckiemi, nie podpadł zarazie. Jest to ziemniak dość wielki, biały, więcéj wodnisty niż mączysty.

Zacząłem sadzić 12 kwietnia, a skończyłem przed końcem maja; plon więcéj nie wydawał jak $3^{1}/_{2}$ ziarna. Może plon tak mały był skutkiem, że jeden z łanów, na którym było wysadzone 180 korcy, był mocno podczas kwitnięcia przez grad uszkodzony, tak dalece, że na tym łanie zaledwie nasienie odebrałem. Stosunek zbioru zepsutych ziemniaków do zdrowych był jeden do trzech.

Tego zaś roku 1851 wysad ziemniaków wedle téjże saméj zasady płodozmiennéj wypadł mi po wszystkich folwarkach na gruntach mokrych, które jednak poobsuszałem przez systematyczne zaprowadzenie rowów. Na jednym z folwarków, gdzie mi nie było wystarczyło nawozu pod żyto, byłem przymuszony resztę roli zasiać pszenicą, na którém pszeniczysku pod ziemniaki wywiozłem nawóz i 80 korcy ziemniaków na tym świeżym nawozie zasadziłem; jednakowoż tak ziemniaki na nawozie, jako też bez nawozu, na żytnisku psują się: a ziemniaki na świeżym nawozie nierównie silniéj zepsuciu ulegają zaraz po okwitnięciu. Najpierwéj kwiat więdnieje, potém liście czernieją, nareszcie nacina zupełnie schnie.

W 1851 roku, ponieważ wielkie deszcze padały, a po deszczach ogromne gorąca parne następowały, zaraz po takiéj przemianie nacina czerniała i od razu w susz przechodziła.

Ponieważ tego roku wiosna piękna i sucha pozwalała ciągle w polu roboty odbywać, w dniu 26 kwietnia już miałem wszystkie ziemniaki zasadzone.

Roku 1850 plon po uprawie płużkami nie odpowiedział mi; zatém tego roku pod motykę okopywałem wszystkie ziemniaki z wielką dokładnością, prawie wzorowo. Po dzień 16 lipca r. b. były w nacinę i w plon, o ile się to dało zrewidować, bardzo piękne, gęste i dające wszelkie oznaki wielkiego urodzaju; jednak w dniach dziesięciu zaraz po okwitnieniu nacina zaczęła czernieć, niknąć: chcąc ją przeto ratować, natychmiast kazałem kilka korcy wapna niegaszonego rozsiać; lecz do tego czasu żadnego polepszenia z téj operacji nie ujrzałem, co może być następnością:

1) Z przyczyny, że w téj okolicy na prędce nie mogłem dostać czystego kamiennego wapna, a tutejsze wapno ma wiele w sobie wapna marglowego.

2) Że po zwapnieniu zaraz nazajutrz kilkodniowe mocne deszcze mogły zwapnienie zupełnie opłukać, a przez to samo sparalizować skutek, jakiby mogło zwapnienie wywrzeć na chorobę téj rośliny.

Wysadziłem 10 różnych gatunków ziemniaków, z których jeden gatunek jest już z nasienia wyprowadzony. Do tego czasu z tych wszystkich gatunków *pośpiechy* zwane, koloru błękitno-niebieskawego, mocno wodniste, są tym gatunkiem, który się najwięcéj psuje, tak, że muszę go o téj porze roku wykopywać zupełnie dla uratowania.

Zresztą, skoro tylko zbiór ziemniaków ukończę, będę miał zaszczyt szanownemu Komitetowi przedstawić zupełną o nim wiadomość.

(*) Gdyby w okolicach piaszczystych, lub w ziemi zimnéj, nieurodzajnéj, jakiéj mamy podostatkiem w cyrkułach Zachodnich, a tak dawniéj obfitującéj w ziemniaki, wróciły one pomiędzy szparagi i tym podobne przysmaki, okolice te musiałyby się rozejść; bo ziemia niezdolna do wydania buraków, kukurydzy i roślin strączkowych, a nawet z trudnością i wielkim zachodem wydająca żyto, nie potrafiłaby wyżywić mieszkańców. Zupełnie co innego w okolicach urodzajnych, w ziemi pruchnicowéj: tam ziemniaki nie są właściwym płodem; tam rzeczywistą szkodę dochodom gospodarskim przynoszą. Na Podolu rossyjskiém, na Ukrainie i w znacznéj części Wołynia, sadzą ziemniaki tylko w ogrodach i bardzo im z tém dobrze: wódkę wypalają z żyta, pszenicy, tatarki, kukurydzy; i śmieją się z tych, którzy w robieniu spirytusów, aż do ziemniaków udawać się muszą. Jeden wielki agronom znany z dzieł, pod względem gospodarstwa narodowego bardzo wysoko cenionych, chciał zaprowadzić w tamtych okolicach gospodarstwo płodozmienne, a z niém na wielką skalę uprawę ziemniaków i wyrób z nich wódki; lecz nieszczęście chciało, że ogromne dobra któremi zarządzał, nadzwyczajnie straciły na dochodzie, a wódki wyrobionéj nie ze zboża, nikt pić nie chciał.

W miesiącu listopadzie odebrał zawiadomienie Komitet towarzystwa gospodarczo-rolniczego od księcia Jabłonowskiego, że tak u niego w Kobylance, gdzie przeszło zasadzono tysiąc korcy ziemniaków, jak u wszystkich jego sąsiadów, nie zebrano połowy wysadzonych ziemniaków, i że z tego powodu całéj tamtejszéj okolicy głód zagraża.

(Rocz. T. G. R. Kr.).

Otrzymaliśmy z Poznania następujące ogłoszenie nowo tam otworzonego Domu Handlowego, które, bacząc na użytek i ułatwienie stosunków do spieniężania niektórych płodów naszych wywozowych, podajemy dla wiadomości Ziemian. Nie zapuszczamy się w ocenienie, jakie wyniknąć mogą ztąd korzyści dla naszych producentów, nad Wisłą i Wartą zamieszkałych, a zbywać mogących płody swe do Szczecina i na targi pruskie, gdyż sami, jako najbliżéj interesowani, rzecz tę osądzić zdołają.

»Nabrawszy potrzebnych ku temu w znacznych domach zagranicznych wiadomości, i wsparty właściwemi stosunkami kupieckiemi, otworzyłem tu w Poznaniu w Bazarze.

Dom spedycyjny i komisyjny surowych płodów i towarów,
hurtowy i szczegółowy.
pod firmą:
W. Stefański et Comp.

Donosząc o tém niniejszém, dziękuję moim licznym przyjaciołom i znajomym za względy okazywane mi w dawnym zawodzie, i proszę, aby zaufanie, którém mię dawniéj zaszczycali, na nowy mój Dom przenieść raczyli. *Walenty Stefański.*

Powołując się na powyższe słowa naszego szefa, czujemy obowiązek poprzedzić bliższe nasze oświadczenie kilku uwagami nad handlem komisyjnym, jak go względnie naszego kraju pojmujemy.

Ziemia nasza w ogóle, a Wielkie Księstwo Poznańskie w szczególe, jest głównie krajem rolniczym. Handel jéj wywozowy ogranicza się prawie na płodach rolnictwa. Zboże, wełna, okowita, cukier, skóry i drzewo, oto są z małym wyjątkiem jedyne artykuły, jakie kraj nasz za granicę wywozi; oprócz konsumcji miejscowéj są to jedyne artykuły naszego handlu z zagranicą.

Z tego pokazuje się, jak ważną jest dla naszego kraju sprzedaż surowych płodów. Od niéj zaiste zależy w znacznéj części pomyślność naszego stanu rolniczego, a jako zarazem stanu najliczniejszego, pomyślność całego kraju. Któż bowiem nie wie, że gdy obywatel wiejski dobrze swe płody spienięża i obfituje w dostatki, jego obfitość innym klasom społeczeństwa się udziela.

Dotąd jednak handel mało przyszedł u nas rolnictwu w pomoc, nie stanął bowiem w jego usługach i po jego stronie, lecz raczéj naprzeciw niemu. Co czynił, czynił w jednostronnym swoim interesie, i jeśli rolnictwu przynosił pomoc, była ona zwykle bardzo kosztowna. Pojedyńczych przypadków niema co wyliczać, są one niestety powszechnie wiadome. Kupiec zboża szukał swych korzyści tylko w spekulacjach, prowadzonych na własną lub jakiego domu zagranicznego korzyść; posiadał środki jakie handel w ogóle nastręcza, a miał do czynienia z producentem środków tych nieświadomym. Taka nierówność sił i takie pozbawienie pomocy handlowéj zbyt częste i dotkliwe sprowadzało dla rolnika straty.

Ponieważ kupcy pośredni, wywozem się trudniący, nasze surowe płody głównie w Szczecinie i Berlinie, jako na większych targach spieniężają, wypada naturalnie, iż ceny tych miast muszą być wyższe. Są one też z reguły nietylko wyższe, lecz nadto o wysokości cen naszych głównie stanowią. Najmniejsza zmiana cen w wymienionych miastach odbija się na naszych targach i tylko konsumcja miejscowa zmianę tę łagodzi. Tymczasem przez zaprowadzenie kolei żelaznéj do Poznania i do Bydgoszczy, można wedle odległości miejsca zboże w 6 do 10 godzinach dostawić do Szczecina, za opłatą przy całkowitym ładunku po 3 do 4 srgr. od centnara. A skoro także zostanie pobudowaną koléj żelazna z Poznania do Wrocławia, z całego Księstwa z małym wyjątkiem, jeśli nie wodą to koleją żelazną łatwo zboże nasze na obce targi posyłać. Winniśmy tu dodać, że między przewozem wodą a koleją mała w kosztach różnica, a zysk na czasie wielki, gdy o niego chodzi.

Choć targi główne wpływają z reguły na ceny targów pomniejszych, zdarzają się przecież częste wyjątki. W upłynionych np. trzech tygodniach, płacono w Poznaniu z powodu wielkiéj konsumcji miejscowéj za wespel zboża tyle ile w Szczecinie i Berlinie, tak, że go tam dotąd z korzyścią wywozić nie było można. Skoro zaś konsumcja miejscowa się zaspokoiła, nagle spadły dziś ceny o tyle, że producent który zamiast sprzedać w Poznaniu, włożył swe zboże na kolej żelazną i powiózł do Szczecina, zebrał do 2ch tal. na wesplu więcéj. Czasem taka różnica stanowi cały zysk rolnika.

Aby jednak być w możności ocenienia w każdéj chwili gdzie najkorzystniejsza sprzedaż wypadnie, trzeba być więcéj jak tylko rolnikiem, trzeba być kupcem.

Wyszukiwać więc najlepsze drogi i środki przedaży, a robić to na korzyść komitentów, za opłatą stałych procentów komisyjnych, to jest zadaniem handlu komisyjnego,—stanąć po stronie naszych właścicieli ziemi i środkami jakie handel nastręcza ich służyć sprawie, to jest w szczególności zadaniem naszego Domu. W obręb naszego działania bierzemy całą przestrzeń Wgo Księstwa Poznańskiego.

Na konsygnowane nam zboże, wełnę, okowitę, dajemy zwyczajny awans.

W pracy téj nie jesteśmy pierwszymi. Poważny Dom pana Makowskiego Kędziora et Comp. w Gdańsku, pierwszy w nowszych czasach podobny zawód rozpoczął i wielkie przyniósł korzyści.—Z udzielonych też przez niego rad chętnieśmy korzystali, a reguły któremi się rządzi, przyjęliśmy za naszą podstawę działania.

Sprzedawać powierzone nam płody na korzyść producentów, to jest pierwsza i główna część naszego zawodu. Druga część, na którą również należną troskliwość łożyć będziemy, jest: sprowadzać i kupować osobom zaszczycającym nas swém zaufaniem, po cenach fabrycznych i z pierwszéj ręki, wszelkiego rodzaju towary hurtem lub szczegółowo, i wykonywać wszelkie polecenia handlowe. Dyskonty kupieckie na korzyść kupujących odstępujemy, przestając na przyjętym procencie komisyjnym. Towarów kolonjalnych, win, cygar, papieru i t. p. utrzymywać będziemy stosowny zapas na składzie.

Dla osób, któreby życzyły wejść z nami w stały stosunek, podejmujemy wszelkie, nawet drobne sprawunki miejscowe i zamiejscowe.

Na łaskawe zapytania chętnie damy należyte objaśnienia.

Pracować nad zniesieniem zakorzenionych nadużyć, zaprowadzić rzetelność miary i wagi, oszczędzić o ile można zniżyć koszta śpichlerza i przeróbki, jeśli się te okażą potrzebne, a nadewszystko skrupulatna ścisłość i sumienność, będzie główném zadaniem naszego przedsięwzięcia.

Nasz zawód rozpoczynamy z zupełném zaufaniem w przychylność szanownych Obywateli, którą jeśli otrzymamy, zamierzony cel ku powszechnemu dobru niezawodnie osiągniemy.

W. Stefański et Comp.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk 4 czerwca. Wiadomości z Anglji co do pozycji handlu zbożowego zupełnie są obojętne. Pszenice krajowe i zagraniczne odchodziły zwolna podług cen zeszłotygodniowych na potrzeby konsumcji, bo spekulanci w żadne nie chcieli wchodzić tranzakcje.

Wszystkie prowincjonalne targi ucieszyły się małém podniesieniem cen, które jednak w Londynie nie dało się przeprowadzić z powodu znaczniejszego jak zwykle dowozu i małéj chęci do kupna.

Czas był dżdżysty i zimny, a pszenice tak bujnie stoją, że przy najmniejszéj okazji mogą wyledz. Jarzyny cokolwiek poprawiły się, ale niedostatek paszy jest nieuchronnym.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu kwarterów.

	Pszen.	jęcz.	słodu,	owsa,	żyta	bobu	groch	wyki,	s. ln. i rzep.
z kraju	5698	1785	—	4115	—		615		—
z zagran.	18248	5209	—	51829	—		450		—

Mąki z kraju cent. 27,235, z zagranicy 3,240.

Brak życia i ruchu odbił się na Holenderskich, Francuskich i Belgijskich targach. Obrót interesów wszędzie był ograniczony, a dążność bardziéj ku zniżeniu dawała się spostrzegać, lubo zniżenia materjalnego nigdzie nie było.

Na Gdańskiéj giełdzie stagnacja była zupełna, a w ciągu tygodnia sprzedano łasztów pszenicy świeżéj 217, ze spichrza 107, żyta ł. 16, jęczmienia ł. 6, grochu łasz. 18.

Piękne tylko gatunki zwracały nieco uwagi, średnie ziarno prawie nieznajdowało kupców.

Płacono za łaszt pszenicy:

	Wagi funt. hol.	guld.	za korzec złp.	gr.
	126 — 129	395 —410	29 22 — 30	25
	131 — 132	460 —477½	34 17 — 36	—
ze spich.	132⅔ — 134	442½—480	33 8 — 36	3
Żyta	— — 121	— —354	— — — 26	20
Jęczm.	107 — 113	235 —260	17 20 — 19	17
Groch celny		262½—300	19 25 — 22	16

Z żytem znacznie słabiéj. Na polach w ogólności pszenica utrzymywała się dobrze, lecz dla nadzwyczajnéj posuchy zaczyna żółknieć, żyto powiększéj części obrzednie, jarzyny nędzne, kartofle się niepokazują, słowem jeżeli susza dłużéj potrwa, zbiory w naszych okolicach nieszczęśliwie wypaść mogą.

Na 6 berlinkach, 8 galarach, 44 tratwach przebyło Toruń pszenicy łasz. 408, żyta 16½, belek sosnowych 17,160, dębowych bali ł. 870, i osobno sztuk 817, klepki pipówki łasz. 110, kości zwierzęcych cent. 1,122, starego żelaza cent. 144, 7 łasz. obręczy i 33 cent. oleju lnianego.

Wysokość wody pod Toruniem stóp 4 cali 2.

Kursa zamian. Londyn 3 miesięczny 204½, srgr., Hamburg 10 tygodni 45¼, Amsterdam 70 dni 102½, Warszawa 96½.

Makowski, Kendzior et Comp.

Królewiec 1 czerwca. Dowozy małe. Pszenica po 69—70 srgr. szefel (28 zł. korzec), żyto 63 srgr., jęczmień duży 43 srgr. mały 40 srgr., owies 32 srgr. szefel.—Okowita po 10⅔ do 11 srgr. pr. pCt. Richter.

Szczecin 3 czerwca. Na pszenicę nie ma pokupu. Żyto także nie bardzo biorą; partja żyta 82 funtowego sprzedaną została po 45 talarów wespel, za 84—85 funtowe płacą po 48 tal. wespel. Na dzisiejszym targu ceny były następujące: Pszenica 51—54 tal. żyto 47 do 50 tal. jęczmień 33-—34 tal., owies 23—25 tal. groch 43—44 talarów wespel.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÈJ.

Dnia 5 czerwca 1852 roku. PAPIERY.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%.	—	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5% . . .	116½	116—
Polskie Obligacje Skarbu 4% . . .	86⅝	86—
„ Listy Zastawne	96¾	96½
„ Listy Zastawne nowe. . .	96⅝	96½
„ Obligacje Udziałowe . . .	150½	150
„ Obligacje 500 złotowe. . .	88¾	88¼
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	97—	96½
lit. B. 200 „ .	22	21¼

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

dnia 4 czerwca r. b.

	OD RS.	KOP.	DO KOP.		OD RS.	K.	DO RS.	KOP
Żyta korz. 4 ćw.	4	14—		Słomy c. 100 f.	—	23--	—	——
Pszenicy ditto	5	8½		Siana fura 1 k.	2	40—	3	75—
Grochu polnego	4	50—		„ „ 2 k.	4	20—	6	——
„ cukrowego	5	25—		Słomy fura zw.	1	5—	1	65—
Fasoli. . . .	7	5—		Drzewa sos. s.	7	44—		——
Gryki. . . .	3	52½		Wół dobry.	40	——	57	——
Jęczmienia . .	—	——		„ średni.	31	——	39	——
Owsa . . .	2	14½		„ lichy.	27	——	29	——
Mąki pszen. pr.	6	80—		Cielę. . .	3	17—	—	——
ordyn. kor. 6 ćw.	7	88—		Baran. . .	—	——	—	——
„ żytn. pytlo.	6	35½		Wieprz dobry.	16	——	24	——
grycz. kor. 4 ćw.	5	32½		„ średni.	14	——	15	——
Kaszy jaglanéj.	8	10½		„ lichy.	8	——	13	——
„ grycz. zw.	6	27½		Masła funt.	—	20½	—	——
„ drobnéj.	10	80—		Słoniny „	—	11—	—	——
„ jęcz. perło.	10	60—		Kartofli korzec	1	53½	—	——
„ „ ordyn	5	32½		Okowity garn.	1	21—	—	——
Siana cet. 100 f.	—	62—		Szumówki gar.	—	72—	—	——

Sprowadzono w dniu wczorajszym na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego przez tutejszych kupców: wołów sztuk 543, z różnych miejsc królestwa 295, ogółem wołów sztuk 836, wieprzy 697 cieląt; 929 baranów — z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję mieszkańców wołów sztuk 517, wieprzy 605 cielęta wszystkie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÈJ.

Dnia 8 czerwca 1852 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	kop.	DAJĄ R. sr.	kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	92—	25 -	—	--
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	92—	10—	—	—
Hamburg 300 b. m. k. .	2 M. .	140	25—	—	—
Londyn 1 funt sterlin. . .	3 M. .	6—	35—	—	—
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—		—
Moskwa 100 rub. sr. . .	1 M. .	—	—	99—	—
Petersburg ditto. . .	1 M. .	—	—	—	—
Paryż 300 franków . .	2 M. .	75—	—	—	—
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	—	—	—	—
Wrocław 100 talarów . .	2 M. .	92	—	—	—
2. MONETY.					
Imperjały	.	—	—	5—	17½
Holender. dukaty nowe .	.	—	—	2—	97½
ditto stare ważne .	.	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie . .	.	—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty .	.	—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 zł.	.	—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.	.	—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.	.	86—	85—	—	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100	.	—	—	15—	—
Obligacje udziałowe na 300 złp.	.	—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.	.	—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.	.	—	—	—	—
Serje wylosow. lit. na — złp.	.	—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100	.	—	—	—	—

Wartość kuponu kop. 27⅔

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—w Warszawie dnia 27 maja (8 czerwca) 1852 r.—Starszy Cenzor, Radca Dworu L. T. Tripplin.